

DOMOWE REKOLEKCJE DLA MAM



oprac. Ewa Niewczasowa



W swoich *Zapiskach z rekolekcji* Jadwiga Zamoyska napisała: „A jakiż jest cel rekolekcji? Naprawić przeszłość, przygotować przyszłość. Wyjść innym niż się weszło z pomocą modlitwy i umartwienia”. I choć te słowa dotyczą rekolekcji zamkniętych, to mogą one przyświecać także „rekolekcjom”, które będziemy przeżywać w naszych domach jako matki – w pewnym sensie i tak już zamknięte na to, co dzieje się w świecie.

Program rekolekcji

- dzień I: ***Powołanie kobiety jako służba***
- dzień II: ***Kobieta wobec męża i dzieci***
- dzień III: ***Kobieta wobec obowiązków domowych***
- dzień IV: ***Kobieta a praca zawodowa***
- dzień V: ***Życie duchowe***

*

Zostając matkami, tracimy bardzo wiele – dawne życie, sylwetkę, wolny czas, możliwość swobodnego rozwoju, nierzadko też znajomych, także dawne, może bardzo bogate – życie duchowe. Jako matki gubimy siebie w macierzyńskiej codzienności, zapominając nierzadko o swoich potrzebach... Ale z drugiej strony jesteśmy tymi, które potrafią wszystko znaleźć, które potrafią nieść ukojenie, wspierając męża i dzieci. Tak, wiele tracimy, ale jeszcze więcej zyskujemy. Dobrze obrazuje to fragment wiersza o św. Józefie, który pokazuje bilans strat i zysków w życiu tego, kto na Boże wezwanie odpowie: „Niech mi się stanie...”.

Powiedz, co czuleś, Józefie święty,
w godzinę twego zwiastowania,
kiedy Bóg **odebrał ci wszystko**,
i **wszystko dał ci** w zamian¹.

Odbierane jest nam wszystko i wszystko zyskujemy – to ogromna tajemnica życia chrześcijańskiego. Musimy tylko spojrzeć na nasze powołanie po katolicku. W momencie, gdy Pan Jezus dostał ziemską kobietę za matkę, matki dostały wzór do naśladowania w osobie Maryi. To katolicyzm uczy, że cierpienie ma sens, że rezygnując z pewnych dóbr, otrzymamy ich jeszcze więcej – może nie tu, na ziemi i na chwilę, ale w wieczności, na wieki.

Oczywiście, potrzebujemy też wsparcia w tych codziennych zmaganiach – wsparcia męża, bliskich, innych matek, wsparcia duchowego od kapłanów. Trzeba też umieć prosić o to wsparcie i, co ważne, umieć je przyjmować. Maryja stojąc pod krzyżem otrzymała za syna św. Jana – wiązała się z tym konkretna pomoc, którą Ona przyjęła. To wspaniała lekcja dla nas – sama Matka Boża jest Tą, która przyjmuje wsparcie.

Bycie matką na wzór Maryi jest jak praca u najlepszego z szefów. Jesteśmy pracownikami, służebnicami, ale bardzo uprzywilejowanymi. Nasza prosta, codzienna praca jest bardzo dobrze wynagradzana. Matki otrzymują liczne łaski za pośrednictwem Maryi – tylko muszą po nie sięgnąć, muszą prosić o ich „wypłacenie”. Pamiętajmy, że jednym z naszych obowiązków jest modlitwa – oddanie chwały Bogu, przedstawianie swoich próśb i podziękowań². Choć i Maryja, i sam Bóg

¹ Jest to fragment wiersza s. B. A. Flak, *Rozmowa ze św. Józefem*. Wyróżnienie moje – E.N.

² Szerzej o modlitwie można przeczytać w Katechizmie kard. Gaspariego, rozdz. VIII. „Potrzeba nam się modlić, bo taka jest wola Boża oraz dlatego, że pomocy, której ustawicznie potrzebujemy, Bóg na ogół zwykł udzielać tylko tym, którzy o nią proszą”.

wiedzą, czego nam trzeba i za co powinniśmy dziękować, to jednak obowiązek modlitwy musimy wypełnić z własnej woli...

Módlmy się do niej, aby dzięki Jej matczynemu wstawiennictwu, łatwiej nam było nieść krzyże życia codziennego, abyśmy były pokorne, odważne w służbie Bogu i bliźnim, abyśmy mimo licznych upadków, nie pogrążyły się w rozpacz. Niech myśl, że nigdy nie będziemy tak doskonale jak Ona, nie zniechęca nas do pracy nad sobą. Jako katolickie matki jesteśmy potrzebne światu, jesteśmy jego nadzieją, podporą. Jesteśmy pobłogosławione.

E. Niewczasowa

Rady praktyczne

Dom rodzinny, który „nie nawykł” do ciszy, musi stać się na chwilę domem rekolekcyjnym. Musi znaleźć się miejsce i czas, żeby mama mogła zadbać o swój rozwój duchowy. To ważne nie tylko dla niej, ale także dla tych wszystkich, dla których kobieta jest sercem – dla jej męża, dzieci, bliskich. Aby sama mogła dawać, musi też skądś czerpać i najlepiej, żeby było to czyste źródło wiary.

Domowe rekolekcje są rozpisane na pięć kolejnych dni, jednak można je dostosować do swoich możliwości i warunków. Nie zrażajmy się, jeśli nagle obowiązki oderwą nas od lektury lub będziemy musiały z jakichś powodów przerwać rekolekcje i odłożyć je na inny czas. Rozproszenia są wpisane w życie duchowe, szczególnie w życie duchowe mamy.

Przykładowy schemat dnia:

- 1) modlitwa do Ducha Świętego,
- 2) lektura tekstu na dany dzień,
- 3) krótkie rozważanie tekstu oraz zrobienie notatek,
- 4) modlitwa na zakończenie dnia,
- 5) modlitwa różańcowa (np. jedna z tajemnic bolesnych).

Modlitwa o dary Ducha Świętego

Duchu Przenajświętszy, racz mi udzielić daru mądrości, abym zawsze umiejętnie rozróżniała dobro od zła i nigdy dóbr tego świata nie przedkładała nad dobro wieczne; daj mi dar rozumu, abym poznała prawdy objawione na ile tylko jest to możliwe dla nieudolności ludzkiej; daj mi dar umiejętności, abym wszystko odnosiła do Boga, a gardziła marnościami tego świata; daj mi dar rady, abym ostrożnie postępowała wśród niebezpieczeństw życia doczesnego i spełniał wolę Bożą; daj mi dar męstwa, abym przewyciężała pokusy nieprzyjaciela i znosiła prześladowania, na które mogłabym być wystawiona; daj mi dar pobożności, abym się rozmyślała w rozmyślanii, w modlitwie i w tym wszystkim, co się odnosi do służby Bożej; daj mi dar bojaźni Bożej, abym bała się Ciebie obrazić jedynie dla miłości Twojej.

Do tych wszystkich darów, o Duchu Święty dodaj mi dar pokuty, abym grzechy swoje oplakiwała, i dar umartwienia, abym zadośćuczyniła Boskiej sprawiedliwości. Napelnij Duchu Święty serce moje Boską miłością i łaską wytrwania, abym żyła po chrześcijańsku i umarła śmiercią świętobliwą. Amen.

†

DZIEŃ I

Powołanie kobiety jako służba



Zgodnie ze swoją naturą i zadaniem, jakie ma do spełnienia na ziemi, kobieta uzdolniona jest przede wszystkim do podjęcia służby. Dzięki swojej wytrzymałości jest zdolna do przyjęcia ciężaru cierpienia, a dzięki więzi z Bogiem - do zachowania niewzruszonej nadziei i ufności. Cała jej istota wyraża się przecież w służbie życiu. Wszystko, co się wiąże z przyjęciem, noszeniem, urodzeniem i pielęgowaniem życia, jest

właśnie służbą z miłości. Człowiek prawdziwie kochający chce wyrażać swoją miłość, dlatego niestrudzenie wyświadcza ukochanemu mniejsze czy większe przysługi jako dowód swego oddania: „Jesteś dla mnie ważniejszy niż wszystko inne na świecie. Twoje dobro i twoje szczęście są moim największym szczęściem”. Miłość szepcze: „Dobrze, że jesteś!”.

Miłość pragnie najwyższego dobra dla ukochanej osoby i chce jej dopomóc w jego osiągnięciu. Życie kochających się osób jest nieustanną wzajemną służbą, przy czym jedno służy drugiemu w zgodzie z cechami własnej płci. Mężczyzna służy, gdy z łagodnością i mądrością kieruje, przewodzi, wprowadza zasady. Kobieta służy, czuwając nad życiem, poświęcając się rozwojowi i utrzymaniu życia, a także pielęgnowaniu czy przy wracaniu zdrowia. Im bardziej więc kobieta oddaje się służbie życiu, tym jest doskonalsza, szlachetniejsza i piękniejsza. Dzięki Chrystusowi służenie stało się czynem królewskim, wyrazem doskonałej miłości: „Albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, ale aby służyć i oddać życie swoje na okup za wielu” (Mk 10, 45).

Prawzorem kobiety w służbie jest najdoskonalsza ze wszystkich kobiet Maryja. Ona w pełni rozumiała, że powołanie do służby jest w rzeczywistości wyniesieniem na królewski tron. W chwili powołania na matkę Mesjasza, a tym samym do najwyższej godności królewskiej, Maryja odpowiedziała w sposób właściwy niepokalanemu stworzeniu: „Oto ja służebnica Pańska”.

Maryja pod krzyżem stała się Matką wszystkich dzieci Bożych i jest nią już na zawsze. Nie było i nie będzie ani jednego wiernego, który by swego uczestnictwa w Mistycznym Ciele Chrystusa nie zawdzięczał Jej troskliwej opiece. To Ona wymadla dla swych duchowych dzieci łaski nawrócenia i uświęcenia, troszczy się o nie i formuje je według Chrystusowych zasad. Nie ma ani jednego katolika, który by łaski przyłgnięcia do katolickiej Tradycji nie zawdzięczał Maryi. Jeśli

prawdziwie kochająca kobieta patrzy na Niepokalaną i chce Ją naśladować, to podporządkowanie się nie jest już [dla niej] żadnym problemem. Stanowi ona mocny fundament zdrowej rodziny dzięki swojej przepelnionej wiarą, bezinteresownej i potęgującej miłość służbie, która dla mężczyzny staje się wzorem postawy wobec Boga, a dla dzieci - powodem okazywania jej szacunku i posłuszeństwa.

Z postawą służby nierozzerwalnie wiąże się cierpienie. Od grzechu pierwotnego cierpienie spłotło się z losem człowieka jako kara. Jednak dzięki wcieleniu Syna Bożego cierpienie stało się najwyższym wyrazem miłości. Cierpienie zostało głębiej wpisane w naturę kobiety niż mężczyzny. Ona nie potrafi rozwijać się inaczej niż w powiązaniu z cierpieniem i bólem. Nie rozwija się przecież inaczej niż będąc matką. Jeśli kobieta rodzi dzieci, musi się to odbywać w bólu. Jeśli dzieci nie są jej dane, nosi w sobie swój los jak ukrytą ranę, z powodu której cierpi potajemnie, aż jej matczyzna natura zostanie od tego uwolniona przez możliwość współcierpienia z innymi matkami. Dziewictwo, które z względów religijnych pozbawia macierzyństwa fizycznego, w żadnym wypadku nie jest drogą wyjścia z cierpienia; nie jest bowiem cofaniem się przed macierzyństwem. Przeciwnie, dusza prawdziwie dziewicza wybrała dla siebie tylko duchowe cierpienie, tylko trosk i poświęcenie wszystkich swych sił dla służby innym, a jednocześnie zrezygnowała ze szczęścia płynącego z własnego cielesnego macierzyństwa: z miłości małżonka, ciepła rodzinnego domu, czulego kołysania własnego potomstwa. Nie ma dla kobiety prawidłowej drogi życia omijającej cierpienie, jedynie zwodnicza ślepa uliczka, która prowadzi przez wypaczenie jej natury do upadku powierzonego jej dobra - rodziny. Tam gdzie zamiast gotowości cierpienia wzmoże się obawa przed nim, gdzie dziewczyna lub kobieta znajdują zadowolenie lub cel w tym, by żyć we własnej ograniczoności, tak bezboleśnie i przyjemnie, jak to tylko możliwe, tam nie może być już

pełnej zgody z naturą kobiecości. Być matką – znaczy cierpieć. Prawdziwa matka nie buntuje się przeciwko temu. Tak, ona jest pierwszą, która czerpiąc moc z macierzyństwa potrafi przyjąć i pokonać cierpienie. W związku z tym, że cierpienie w naturalny sposób jest jej bliskie, staje się ona dla rodziny i dla ludzkości mistrzynią chlubnej sztuki przewycięzania cierpienia.

Cierpienie zwycięża się miłością. Miłość wprowadza w cierpienie, ale też z niego wyprowadza, bo jest silniejsza niż cierpienie. Matka wie o tym, kiedy znosi dolegliwości ciąży i bóle porodowe. Ma nadzieję na nowe życie po narodzinach, na kojące szczęście. Ta wiedza i nadzieja pozwala jej jako pierwszej przeczuć, że całe przemijające cierpienie, jeśli tylko je gorliwie i hojnie znosi, zjednoczona z cierpieniami Chrystusa i Maryi Matki Bolesnej, porównywalne jest z bólami, po których rozpocznie się nowe szczęśliwe życie. Zatem matka postrzega cierpienie jako cenę, którą trzeba zapłacić za wieczne szczęście.

Miłość znajduje swe dopełnienie w służbie, wielkodusznym dźwignaniu i znoszeniu cierpienia. W takich sytuacjach miłość nie jest tylko emocjonalnym, uczuciowym, zachwycającym zjednoczeniem się z ukochanym, lecz jest również efektywnym realnym, żywym poświęceniem. W ten sposób Chrystus zbawił świat, przychodząc jako sługa człowieka i cierpiąc straszliwie na krzyżu.

W miłosnym znoszeniu cierpienia dla ukochanego kobieta obdarza życiem i jest w najgłębszym sensie oblubienicą i matką. Tak jak Chrystus poprzez swoje cierpienie pokonał śmierć, grzech i szatana oraz dał światu nadzieję zmartwychwstania i życia wiecznego, tak i kobieta w zjednoczeniu z Maryją stojącą pod krzyżem może uczestniczyć w tych promieniujących łaską, nowych narodzinach ludzkości do życia wiecznego. Przez to, że jest wytrwała w służeniu innym i znosi cierpienie aż do końca, pozwala, by w ciemnym i pogrążonym w rozpaczę świecie

zabłysnął promień wieczności. Ona sama może wytrwać tylko wtedy, gdy ma nadzieję i ufa, że jej miłosne oddanie zwycięży, że jej służbą pokona egoizm, a jej cierpienie przewycięży pogoń za uciechami dzisiejszego świata. Tylko wtedy będzie mogła znosić trudy codzienności i tysiące przykrych sytuacji, gdy dostrzeże w nich równie liczne okazje do zaświadczenia o swojej miłości. Kobieta tym bardziej jest zdolna do cierpienia z miłości, im bardziej ufa w obietnicę nieba jako wspaniałej nagrody po trudach wędrówki przez ziemski padół łez. Tę nadzieję potrafi nosić w swej duszy i przekazywać swoim bliskim. Dzięki swej cierpliwości i słuzeniu z uśmiechem na twarzy wnosi słońce w ciemność i ciepło w zimny świat. Kobieta jest znakiem nadziei i wiary. Jej oddanie jest nieustannym rozleganiem się *Te Deum...*, który to hymn kończy się obiecującymi słowami: „W Tobie, Panie, zaufałem, nie zawstydzę się na wieki”.

· ks. K. Stehlin, *Istota, godność i misja kobiety*, Warszawa 2009.

Modlitwa do macierzyńskiego Serca Maryi Panny

O Serce Maryi, Matki Bożej i Matki naszej! Serce najmiłsze, przedmiocie upodobania czcigodnej Trójcy i godne wszelakiej czci i miłości aniołów i ludzi; Serce najpodobniejsze do Serca Pana Jezusa, którego jesteś najdoskonalszym obrazem; Serce pełne dobroci i współczucia nad nędzami naszymi; rozgrzej zlodowaciałe serca nasze i spraw, by się ku Sercu Boskiego Zbawiciela naszego zwróciły. Napełnij je miłością cnót swoich, zapal je ogniem, którym wciąż gorejesz. Zamknij w sobie Kościół święty, strzeż go i bądź mu zawsze przesłódkim schronieniem i wieżą niezdobytą przeciw wszelkim najazdom nieprzyjaciół jego. Bądź drogą naszą, wiodącą do Pana Jezusa, i kanałem wszystkich łask Jego do zbawienia nam potrzebnych. Bądź naszą pomocą we wszystkich potrzebach, naszą ulgą w utrapieniach, naszą siłą w pokusach, naszą ucieczką w prześladowaniach, naszym ratunkiem we wszystkich niebezpieczeństwach, ale mianowicie w ostatnich walkach żywota naszego, w godzinę śmierci naszej, kiedy całe piekło przeciwko nam powstanie, by duszę naszą porwać, w owej

straszliwej chwili, w owej okropnej godzinie, od której zależy cała wieczność nasza. Ach, wtedy to, wtedy, o Panno najłaskawsza, daj nam poczuć słodycz macierzyńskiego Serca Twego i moc swej władzy nad Sercem Pana Jezusa, otwierając nam w samym źródle miłosierdzia bezpieczne schronienie, byśmy mogli dojść do nieba i tam Go wraz z Tobą błogosławić na wieki wieków. Amen.

Niech będzie zawsze i wszędzie znane, chwalone i błogosławione, kochane, czczone i wielbione Boskie Serce Jezusa i Niepokalane Serce Maryi. Amen.

I tajemnica bolesna – konanie Pana Jezusa w Ogrójcu (owocem tej tajemnicy jest skrucha)³

Wyobraź sobie, że widzisz Pana Jezusa modlącego się w Ogrójcu i z wielkiej boleści wylewającego krwawy pot, a potem przez Judasza wydanego siepaczom.

Po ustanowieniu Przenajświętszego Sakramentu, po przemowie do apostołów i po ostatniej modlitwie Pan Jezus udał się do ogrodu oliwnego, zwanego Getsemani, na dłuższą modlitwę. Przykład to dla wszystkich, a więc i dla mnie, aby w chwilach ważniejszych i cięższych krzepić się modlitwą...

Królowo różańca świętego, wyproś mi żal za grzechy, ducha modlitwy i chętnie poddanie się woli Bożej w cierpieniach, a wszystkim świętokradcom, obłudnikom czy oziębłym w rzeczach Bożych prawdziwe nawrócenie.

³ Fragmenty wszystkich rozważań różańcowych pochodzą z książki św. J. S. Pelczara, *Krótkie wskazówki jak w odmawianiu różańca modlitwę ustną łączyć z rozmyśleniem*, Rzeszów 2008.

†

Dzień II

Kobieta wobec męża i dzieci



Uczestniczenie w życiu męża domaga się logicznie nakazanego słowem Bożym posłusznego podporządkowania się. Mężczyzna, zgodnie ze swą naturą, służy bezpośrednio jakiejś sprawie; kobieta służy jej ze względu na niego i dlatego jest stosowną rzeczą, że dzieje się to pod jego kierownictwem. Obowiązek posłuszeństwa obejmuje ponadto również to, co stanowi bezpośrednio domenę kobiety: gospodarstwo domowe i wychowanie; wynika on nie tyle ze specyficznych cech kobiecych, ile raczej z „naturalnego powołania mężczyzny” do bycia głową i opiekunem kobiety. Temu wrodzonemu przeznaczeniu odpowiada także naturalna

skłonność kobiety do posłuszeństwa i służenia: „Posłuszeństwo odczuwam jako swoją najpiękniejszą wolność”.

Kobieta, która - jak mówi opis stworzenia - została dana mężczyźnie za towarzyszkę, ażeby nie był sam, lecz miał odpowiadającą mu pomoc, będzie wypełniała swe powołanie jako żona przez to najpierw, że jego sprawę będzie uważała za swoją. Tą „jego sprawą” normalnie jest w pierwszym rzędzie jego zawód. Udział kobiety w wykonywaniu zawodu mężczyzny może być różnego rodzaju. Najpierw jej zadaniem będzie urządzenie domu i organizowanie życia domowego w taki sposób, żeby nie przeszkadzały mu w pracy zawodowej, lecz ją wspierały; jeśli pracuje u siebie w domu – żeby było jak najmniej zakłóceń; jeśli musi ją wykonywać poza domem – żeby dom zapewniał odprężenie i wypoczynek.

„Sprawą mężczyzny” jest jednak nie tylko czysto rzeczowa treść jego pracy, ale także „walka o egzystencję”, zapewnianie utrzymania rodzinie. Pod tym względem pomocnicza praca kobiety polega najpierw na rozsądnym administrowaniu dochodami przez odpowiednie gospodarowanie, następnie - obecnie bardziej niż kiedykolwiek wcześniej - wspólne zarabianie. Przez to pojawił się bardzo trudny problem podwójnego zawodu i niebezpieczeństwo coraz częstszej pozadomowej działalności zamężnej kobiety, co może w końcu uniemożliwić jej bycie sercem i duszą domu, a co przecież musi zawsze pozostać jej najważniejszym zadaniem.

„Odpowiednią” pomocą męża żona jest nie tylko przez uczestniczenie w jego „sprawie”, lecz także przez uzupełnianie go i zapobieganie niebezpieczeństwom grożącym ze strony jego specyficznie męskiej natury (w takiej czy innej konkretnie potrzebnej postaci). Jej obowiązkiem jest z całej siły troszczyć się o to, żeby się nie zagubił całkowicie w swej pracy zawodowej; żeby nie dopuścił do uwiędnięcia

swego człowieczeństwa i nie zaniedbywał swych obowiązków ojca rodziny. Będzie mogła to czynić tym skuteczniej, im ona sama ma mocniejszą osobowość; wiąże się z tym konieczność niezapominania o sobie samej w życiu z mężem, a więc potrzeba rozwijania własnych darów i władz. Zadanie matki wobec dzieci jest podobne do zadań żony wobec męża, z tym, że tutaj musi ona najpierw pielęgnować, dbać o rozwój i prowadzić, a dopiero wobec stopniowo dojrzewającego człowieka zająć miejsce towarzyszki. Zadanie to wymaga z jednej strony jeszcze subtelniejszego daru empatii, ponieważ trzeba poznawać predyspozycje i władze, których sama nie jest jeszcze świadoma; przeczuwać coś, czego jeszcze nie ma, ale dopiero ma się pojawić. Z drugiej strony większe są możliwości oddziaływania, ponieważ dusza dziecka jest jeszcze podatna na formowanie, łatwiej i z większą otwartością się zwierza i póki co nie broni się przed obcymi wpływami. Wszystko to powiększa jednak również odpowiedzialność.

Zadanie rozwijania w mężu i dzieciach ich własnego specyficznego człowieczeństwa, prowadzenie go do możliwie najpiękniejszego i najdoskonalszego poziomu, zakłada u kobiety postawę bezinteresownej służby; nie wolno jej traktować innych jak swojej własności ani jako środka do osiągnięcia własnych celów, ale ma w nich widzieć powierzone sobie dobro. Będzie to dla niej możliwe wtedy tylko, gdy będzie w nich widziała stworzenia Boże, wobec których ma do spełnienia święte zadanie. Świętym zadaniem jest już rozwijanie ich otrzymanej od Boga natury. W jeszcze większej mierze jest nim wychowywanie ich dla nieba, w czym widzieliśmy nadprzyrodzone zadanie kobiety: zapalanie iskry Bożej miłości w sercach męża i dzieci albo jej rozniecanie. Będzie mogła to czynić wtedy tylko, gdy samą siebie uważa za narzędzie Boga.

Modlitwa małżonków chrześcijańskich

Boże, Ojciec Niebieski, coś nas nierozzerwalnie złączył św. sakramentem małżeństwa kościelnego, daj nam jasne pojęcie o obowiązkach naszego stanu i wierną, świętą miłość, abyśmy żyli jak dzieci świętych i zawsze mogli uczestniczyć w łaskach tego sakramentu. Daj, o Boże, abyśmy w pobożności i czci z sobą żyli i dobrym przykładem wzajemnie się wspierali. Daj nam łagodność i miłość, aby Twój pokój między nami panował. Zechcesz nam zesłać przykrości i cierpienia, udziel nam także Twej łaski, abyśmy je z cierpliwością i poddaniem się Twej świętej woli znosili. Nie daj, aby namiętności nad nami panowały, żebyśmy nie nadużywali stanu małżeńskiego do rzeczy zakazanych, ale zawsze święte cele jego mieli przed oczyma. Pobłogosław łaskawie prace naszego stanu i daj nam mądrość w używaniu dóbr ziemskich. Użycz nam łask, abyśmy nasze dzieci jako Twoje dobrą nauką i przykładem dla Ciebie i dla nieba wychowywali, pomni owego ścisłego rachunku, który względem nich przed Tobą będziemy musieli składać. Daj więc, abyśmy we wszystkim dobrem złączeni razem postępowali na drodze do nieba. Amen.

II tajemnica bolesna – biczowanie Pana Jezusa (owocem tej tajemnicy jest umartwienie zmysłów)

Wyobraź sobie, że widzisz Pana Jezusa na rozkaz Piłata przymocowanego do słupa i przez oprawców srodze biczowanego...

Pan Jezus pozwolił przywiązać się do słupa, aby naprawić przerwany wskutek grzechu związek człowieka z Bogiem, przyciągnąć nas do siebie powrozami miłości i ustrzec od tak częstej, niestety, niestałości w dobru. Czy sumienie nie mi tu nie wyrzuca?

Królowo różańca świętego, wyproś mi zamilowanie czystości i umartwienie ciała, a rozpustnikom i pijakom prawdziwe nawrócenie.

†

Dzień III

Kobieta wobec obowiązków domowych



Wypełniać obowiązki najskromniejsze i najpospolitsze z pobudek najwyższych, a zatem w sposób o ile możności najdoskonalszy - oto całe nasze zadanie. Krzyż, kądziel i książka - tj. modlitwa, praca i nauka, oto nasze jakoby godło.

Życ według rad ewangelicznych, wziąć ściśle i rzeczywiście katechizm za regułę życia, wyrzec się szatana, jego spraw i dzieł przewycięzać złe skłonności ćwiczeniem się w cnotach im przeciwnych, żyć skromnie, wstrzeźliwie, ubogo i pracowicie, oto nasz cel pod

względem duchowym, pod materialnym starać się kraj nasz dźwigać, zaprowadzając oszczędność, pracowitość i wszystkie udoskonalenia materialne odpowiednie obecnym wymaganiom, a które z korzyścią by się u nas zaprowadzić dały.

Czyniąc wszystko dla chwały Bożej i dla miłości bliźniego, powinniśmy rzecz każdą czynić jak najdoskonalej. W tym właśnie celu staramy się kształcić jednocześnie umysłowo, duchowo i pod względem pracy materialnej.

O ile mi się zdaje, Pan Bóg nie żąda od nas żadnych rzeczy szczególnych, ale żąda, ażebyśmy w sposób szczególnie dobry wykonywały rzeczy najpospolitsze i to, co wszystkim ogólnie jest nakazane. „Bądźcie doskonali jako Ojciec wasz Niebieski doskonałym jest” – to jest nakazane wszystkim w ogóle, ale św. Paweł tak ten rozkaz w życiu zastosował, że mógł o sobie powiedzieć: „Żyję już nie ja, żyje we mnie Chrystus”! Oto ideał, ale jak go osiągnąć? Zobowiązania chrztu świętego, to jest wyrzeczenie się szatana, spraw jego i pychy wziąć sobie za istotną, codzienną, co chwilową regułę życia. Jak się nauczyć, co jest zgodne z życiem Chrystusowym, a co jest sprawą szatana? W gruntownej nauce i codziennym rozmyślaniu Pisma Świętego, katechizmu, historii Kościoła.

Jak to do życia codziennego zastosować? Jak się w tym utrzymać i utwierdzać? Przez wierność w ćwiczeniach religijnych, utrzymywanie się w skupieniu: przez pracę ręczną, umysłową i duchową, rozwijanie w sobie i drugich wszystkich łask, talentów i darów Bożych, siebie kształcąc, drugim wykształcenia przysparzając.

Do tego wszystkiego potrzebny spokój. Jak go w sobie, w domu utrzymać? Przestrzegając ściśle godzin i porządku. Mieć chwilę właściwą na każdy czyn i każdy o swoim czasie wykonywać. Mieć miejsce właściwe na każdą rzecz i każdą na swoim miejscu utrzymywać. Nie folgować sobie

w żadnej opieszałości. Nie być nigdy z nikim zbyt poufałą. Nie wiązać się żadnym zobowiązaniem, tylko o ile spowiednik poradzi. Nieść Bogu codziennie dobrowolną ofiarę pracy i wytrwałości.

· J. Zamoyska, M. Zamoyska, *Wspomnienia*, Kórnik 2017.

Modlitwa o wytrwanie w dobrem

Jezu Najmiłosierniejszy, udziel mi skutecznej pomocy, ażebym była w modlitwie pilna, w mowie roztropna, w spełnieniu obowiązków sumienna i w przedsięwzięciach stateczna. Niechaj się staram mieć niewinność wewnętrzną, skromność zewnętrzną, obcowanie przykładne, życie umartwione. Niechaj się nauczę od Ciebie, mój Jezu, jak znikome jest wszystko, co ziemskie, jak wielkie, co Boskie, jak krótkie, co doczesne, jak trwałe, co wieczne. Daj, żebyśmy do śmierci się sposobili - sądu się lękała, piekła unikała, niebo otrzymała. Przez tegoż Jezusa Chrystusa. Amen.

III tajemnica bolesna – ukoronowanie cierniem (owocem tej tajemnicy jest umartwienie rozumu i serca)

Wyobraź sobie, że widzisz Pana Jezusa siedzącego na kamieniu u Piłata, z łachmanem szkarłatu na ciele, z koroną cierniową na głowie, z trzcina w ręku, pośród żołdaków bluźniących i policzkujących Go, a potem przedstawionego żydom tymi słowami: Oto człowiek, i skazanego na śmierć....

Królowo różańca świętego, wyproś mi pokonanie pychy i cierpliwość w prześladowaniu od ludzi, a ludziom pysznym i niedowiarkom prawdziwe nawrócenie.

†

Dzień IV

Kobieta a praca zawodowa



Kwestionowanie możliwości pełnienia przez kobiety innych zawodów poza „zawodem: żony i matki może być tylko przejawem braku obiektywizmu i zaślepienia. Dowiodło tego doświadczenie ostatnich lat, a w gruncie rzeczy doświadczenie wszystkich czasów. Można nawet powiedzieć: w razie potrzeby każda normalna i zdrowa kobieta może wykonywać jakiś zawód. Gdy zajdzie potrzeba wyżywienia dzieci po stracie ojca albo owdowiałych czy zestarzałych rodziców, wtedy gotowa do poświęceń kobieta okazuje się zdolna do zadziwiających osiągnięć. Do podejmowania działalności na różnych polach mogą jednak skłaniać

także osobiste zdolności i skłonności. Żadna kobieta nie jest tylko „kobietą” i - tak samo jak mężczyzna - każda ma swe osobiste uzdolnienia i predyspozycje, a dzięki tym predyspozycjom potrafi podejmować taką lub inną działalność zawodową: artystyczną, naukową, techniczną itd. Osobista predyspozycja może w zasadzie skierować na każde dowolne pole działania, również na takie, które dalekie są od specyficznych cech kobiecych. W takim przypadku nie będziemy mówili o „zawodzie kobiecym”. Żeby można było sensownie mówić o takim zawodzie, muszą to być zawody, których obiektywne zadania odpowiadają specyficznym cechom kobiety, czyli wszystkie zawody, w których w grę wchodzi pielęgnowanie, wychowanie i opieka - a więc takie, które wymagają rozumnego wczuwania się. Tak właśnie jest w zawodach lekarki i pielęgniarki, nauczycielki i wychowawczynie, pomocnicy domowej i w całej serii dzisiejszych zawodów społecznych; w nauce - w tych gałęziach, w których przedmiot stanowi konkretna, żywa osoba, czyli w naukach humanistycznych, oraz prace mające charakter pomocniczy i służebny: dokonywanie przekładów i opracowań wydawniczych, ewentualnie rozsądne kierowanie pracą innych osób.

Domyślamy się, że do tego wszystkiego potrzebna jest ta sama postawa duchowa, której potrzebuje żona i matka, z tym, że zostaje tu rozszerzona na nowe pola działalności i z reguły na zmieniający się krąg osób, a stąd jest zazwyczaj wolna od życiowych powiązań i pokrewieństwa oraz nastawiona bardziej na wartości duchowe. Tym samym mniej jest tu też wrodzonych energii, przejawiających się we wspólnocie rodzinnej i w konsekwencji niezbędny jest większy duch ofiarności. [...]

Tak więc - właśnie dzięki zachowywaniu specyficznego kobiecego etosu - obecność kobiet w najrozmaitszych rodzajach zawodów mogłaby się stać błogosławieństwem całego życia społecznego, prywatnego i publicznego. Drogowskazem może być dla nas znowu spojrzenie na

Matkę Bożą. Maryja na uczcie weselnej w Kanie swym badawczym wzrokiem obejmuje wszystko w milczeniu i odkrywa, gdzie czego brakuje. I zanim jeszcze ktoś inny zauważył, zanim powstała kłopotliwa sytuacja, Ona już okazała pomoc. Znajduje środki i drogi, daje niezbędne wskazania - wszystko w zupełnej ciszy, niezauważalnie. Oto wzorzec dla kobiety w życiu zawodowym. Gdziekolwiek się znajdzie, tam po cichu i kompetentnie pełni swą służbę, bez chęci zwrócenia na siebie uwagi i nie domagać się uznania. A jednocześnie czujnym spojrzeniem obejmuje panujące stosunki, wyczuwa, gdzie jest jakaś luka, gdzie ktoś potrzebuje pomocy, i wkracza, na ile to możliwe niezauważalnie, zarządzając potrzebie tam, gdzie jest to w jej mocy. Wtedy, jak dobry duch, będzie wszędzie błogosławieństwem.

· E. Stein, *Kobieta. Pytania i refleksje*, Kraków 2015.

Modlitwa o pokorę

O, Jezu cichy i pokornego serca, wysłuchaj mnie.
Wyzwól mnie, Jezu z pragnienia, aby być cenionym,
z pragnienia, aby być lubianym,
z pragnienia, aby być wysławianym,
z pragnienia, aby być chwalonym,
z pragnienia, aby wybrano mnie przed innymi,
z pragnienia, aby zasięmano mojej rady,
z pragnienia, aby być uznanym,
ze strachu przed poniżeniem,
ze strachu przed wzgardą,
ze strachu przed skarceniem,
ze strachu przed wyśmianiem,
ze strachu przed zapomnieniem,
ze strachu przed skrzywdzeniem,
ze strachu przed podejrzeniem.

I także Jezu, daruj mi tę łaskę bym pragnął,
aby inni byli więcej kochani niż ja,
aby inni byli wyżej cenieni ode mnie,
aby w oczach świata inni wygrywali, a ja bym przegrywał,
aby inni byli wybierani, a ja bym był pozostawiony,
aby inni byli chwaleni a ja bym był niezauważony,
aby inni byli we wszystkim uznani za lepszych ode mnie,
aby inni mogli stać się świętszymi ode mnie, o ile tylko ja będę tak święty jak
powiniennem. Amen.

***IV tajemnica bolesna – dźwiganie krzyża
(owocem tej tajemnicy jest cierpliwość i zgadzanie się z wolą Bożą)***

Wyobraź sobie, że widzisz Jezusa dźwigające go ciężki krzyż na górę Kalwarię i spotykającego na tej bolesnej drodze Szymona Cyrenejczyka, płaczące niewiasty i Najświętszą Matkę...

Królowo różańca świętego, wyproś mi męstwo do dźwigania krzyża, wstręt do sądzenia bliźnich i pilność w obowiązkach, a ludziom rozpaczającym prawdziwe nawrócenie.

†

Dzień V

Życie duchowe



Trzeba się całkowicie wyzbyć własnej woli i poddać ją woli Bożej, złożyć w ręce Boga całą swą duszę, być gotowym na przyjmowanie i formację. Ścisłe się z tym wiąże wewnętrzna wolność i wyciszenie. Dusza jest z samej swej natury wypełniona różnymi rzeczami do tego stopnia, że jedna rzecz wypiera drugą i panuje w niej ciągły ruch, często przybierający formę gwałtownego wzburzenia. Gdy budzimy się rano, od razu cisną się nam do głowy obowiązki i troski dnia (a niekiedy zakłócają już nawet nocny spokój). Pojawia się wtedy niepokojące pytanie: jak

uporać się z tym wszystkim w ciągu jednego dnia? Kiedy zrobię to, a kiedy co innego? I jak mam się zabrać do tego czy tamtego? Chciałoby się zerwać, jakby nas kto gonił, i rzucić się do ataku. Wtedy trzeba wziąć się w cugle i powiedzieć: „Spokój! W tej chwili żadna z tych rzeczy mnie nie obchodzi. Moja pierwsza poranna godzina należy do Pana. Podejmę pracę całego dnia, którą na mnie nakłada, a On da mi siły ją wykonać”. [...]

O tej czy innej godzinie może nie nastąpić to, czego się oczekiwało, może w ogóle tego nie będzie. Znużenie, nieprzewidziane przerwy, brak kontaktu z dziećmi, coś nieprzyjemnego, oburzającego, budzącego lęk. Albo praca w biurze: spotkanie z niemiłymi przełożonymi i kolegami, niewykonalne zadania, niesłuszne zarzuty, ludzka podłość, a może nawet najrozmaitsze braki. Nadchodzi południe. Wyczerpana, przybita przychodzisz do domu. A tam mogą czekać na ciebie nowe trudności. Gdzie się podziała poranna świeżość duszy? Znowu zaczyna w nas coś kipieć i wrzeć: oburzenie, złość i żal. A do wieczora pozostało jeszcze tyle do zrobienia! Czy nie zabrać się za to od razu? Nie, zaczekać aż choćby na chwilę powróci cisza. Każda musi znać albo poznać siebie, ażeby wiedzieć, gdzie i jak może znaleźć spokój. Najlepsza będzie, jeśli to możliwe, chwila przed tabernakulum, by tam wyzbyć się wszelkich trosk. Dla jednych okaże się to niemożliwe, ktoś inny potrzebuje koniecznie odrobinę fizycznego odpoczynku, chwili wytchnienia w swoim pokoju. A jeśli znalezienie zewnętrznego spokoju jest w ogóle niemożliwe; jeśli ktoś nie ma żadnego pomieszczenia, do którego mógłby się schronić; jeśli konieczne obowiązki nie pozwalają zarezerwować sobie godziny spokoju, wtedy trzeba przynajmniej na chwilę zamknąć się wewnątrz w sobie na wszystko inne i uciec się do Pana. On zawsze jest blisko i w jednej chwili może nam dać to, czego potrzebujemy. W ten sposób przejdzie reszta dnia - może w wielkim znużeniu i obciążeniu, jednakże w pokoju.

A gdy nadejdzie noc i spojrzenie za siebie uświadomi nam, że wszystkie wykonane prace są tylko małym fragmentem i wiele zaplanowanych rzeczy pozostało niezrobionych, jeśli wiele rzeczy budzi zawstydzenie i żal, wtedy trzeba wszystko przyjąć, jakie jest, złożyć w Jego ręce i Jemu pozostawić. W ten sposób w Nim będzie można odnaleźć spokój, naprawdę odpocząć i nowy dzień rozpocząć jak nowe życie.

To tylko mała sugestia ułożenia sobie dnia w taki sposób, żeby znalazło się w nim miejsce na łaskę Bożą. Każda z was sama będzie najlepiej wiedziała, jak to zastosować do swych własnych warunków życiowych. Należałoby następnie pokazać, jak niedziela powinna być tą wielką bramą, przez którą mogłoby wchodzić życie niebiańskie potrzebne w dni powszednie i dawać nam siły na cały tydzień, oraz jak wielkie święta oraz okresy świąteczne i pokutne, przeżywane w duchu Kościoła, dopomagają duszy z roku na rok być coraz lepiej przygotowaną do odpoczynku w wieczności.

Dla każdej istotnym zadaniem będzie zastanawianie się, jak – stosownie do swych dyspozycji i warunków życiowych - powinna układać plan dnia i roku, ażeby przygotowywać drogi Panu. Podział zewnętrzny musi być dla każdego inny, a także wraz upływem czasu elastycznie dostosowywany do zmieniających się okoliczności. Również sytuacja duchowa jest jednak różna u różnych ludzi, a u poszczególnych osób może się zmieniać w różnych okresach czasu. Środki służące do nawiązywania, utrzymywania albo także do ponownego ożywienia łączności z Przedwiecznym - takie jak rozmyślanie, czytanie duchowe, uczestniczenie w liturgii i nabożeństwach ludowych - nie dla każdego i nie w każdym czasie są jednakowo owocne. Rozmyślania na przykład nie wszyscy i nie zawsze mogą odprawiać w taki sam sposób. Ważne jest znalezienie za każdym razem najskuteczniejszego sposobu i wykorzystanie go dla siebie. Żeby poznać, co komu potrzebne,

a zwłaszcza przed wprowadzaniem zmian w wypróbowanym porządku, dobrze będzie zasięgnąć rady kogoś doświadczonego. [...]

Natura i przeznaczenie kobiety domagają się formacji, która może prowadzić do praktykowania czynnej miłości. Jako najważniejszego elementu wymaga to kształtowania serca – takiego jednak jego autentycznego kształtowania, na które składają się jasność umysłu, praktyczne zajęcia i zaradność - które umożliwiają odpowiednią, zgodną z obiektywnymi wartościami postawę serca i praktyczne reperkusje tej postawy. Obiektywna hierarchia wartości domaga się stawiania rzeczywistości ponadziemskiej nad wszystkimi wartościami ziemskimi. Wyrabianie sobie tej postawy odpowiada jednocześnie przyszłemu powołaniu do przygotowywania ludzi do królestwa Bożego. Dlatego istotnym elementem formacji kobiet (jak też formacji wszystkich ludzi w ogóle) musi być formacja religijna - taka mianowicie, która potrafi przybliżyć prawdy wiary w sposób porywający serce i zapalający do czynu, a jednocześnie jest zdolna wtajemniczać we wszystkie drogi życia wiara w sposób kształtujący duszę na całe życie - na życie i modlitwę z Kościołem przez pielęgnowanie liturgii, umacnianie bliskich osobistych relacji z Panem, przede wszystkim przez otwieranie się na świętą Eucharystię i na życie autentycznie eucharystyczne.

· E. Stein, Kobieta. Pytania i refleksje, Kraków 2015.

Modlitwa do Matki Bożej

O Maryjo, jakże jesteś wielka w swej pokorze! Ale stając się małą w oczach własnych, ściągasz na siebie upodobanie Przedwiecznego i stajesz się Matką Jego. Dziewico Niepokalana, jak pięknie widzieć Cię na ziemi pokorną, skromną, skupioną. Świętość Twoja zachwyca serca. O Maryjo, spraw – byśmy Cię naśladowały!

V tajemnica bolesna - ukrzyżowanie
(owocem tej tajemnicy jest Miłość Boga i gorliwość o zbawienie dusz)

Wyobraź sobie, że widzisz Pana Jezusa umierającego na krzyżu, słyszysz ostatnie Jego słowo i patrzysz na otwartą ranę Jego Serca...

Do tego Serca i ja spieszę z ufnością, by znaleźć w Nim światło, siłę i ulgę, a w zamian oddać w ofierze przez Matkę Najświętszą całą moją pracę, moje życie, śmierć i moją wieczność. To postanowienie odnawiam przy grobie Chrystusa Pana, a odchodząc, całuję Jego święte Rany.

Królowo różańca świętego, wyproś mi cierpliwość w chorobie, przyjęcie wiatyku świętego przed śmiercią i śmierć w łasce Bożej, a dla umierających bez wiary czy pokuty prawdziwe na wrócenie.

Zakończenie

O, matki dobre, jakich tu w tym momencie jest wiele! Niechaj Bóg Wam błogosławi i stokrotnie Wam wypłaci błogosławieństwem dzieci Waszych i całego kraju, coście dla dzieci tych i kraju całego dobrym dzieci Waszych wychowaniem uczyniły! Niechaj imię Wasze, błogosławione w niebie, błogosławione na ziemi, żyje w najdalsze pokolenia, przyświecając im, jako jasna pochodnia! Przez dobre matki i dobre córki odrodzić się może wiek nasz. O, pamiętajcie, jak wielkie jest to zadanie Wasze! Ale i nie mniejsza będzie nagroda Wasza. Rozstrzelone myśli i dążności Wasze ześrodkuje w jeden punkt dobre wychowanie dzieci Waszych, bo to jest pierwszym, najświętszym obowiązkiem, w którego pełnieniu nie zdawajcie się na nikogo! Zanadto kochać, zanadto czuwać nad dzieckiem Waszym nie możecie. Nie chowajcie dzieci Waszych, aby się światu, ale aby się Bogu podobały, a wtenczas Bóg błogosławić będzie i Wam, i dzieciom Waszym, a przez Was i dzieci Wasze, całemu krajowi. Jeśli dla świata dzieci chować będziecie, świat i Bóg nimi wzgardzi; jeśli dla Boga wychowywać będziecie, świat je szanować i czcić będzie. I z pociechą złożysz w godzinie śmierci ręce Twoje na tę głowę, na której błogosławieństwo ludzkie i Boskie spoczywa! Amen⁴.



Ω

⁴ ks. K. Antoniewicz, *Najświętsza Maryja Panna*, Warszawa 2012, 11.